

665

Teatr młodzieżowy - to sprawa repertuaru

Jak pozyskać młodego widza

W związku z bardzo pochlebną oceną premiery „Ani z Zielonego Wzgórza” w Teatrze Dramatycznym w Gdyni przez krytyków oraz podjętą w gronie aktywu kulturalnego dyskusją na temat teatru młodzieżowego na Wybrzeżu, zwróciliśmy się do Kazimierza Lastawieckiego, dyrektora gdyńskiej placówki teatralnej, z prośbą o udzielenie odpowiedzi na pytanie — jak ocenia sukces swego teatru i jakie jest jego zdanie na temat postulowanej sceny młodzieżowej na Wybrzeżu.



Fot. T. Link

— Wyjaśnijmy sobie na początku, że „Ania z Zielonego Wzgórza” nie jest sztuką adresowaną wyłącznie do młodzieży, ale może zainteresować widza w wieku od lat 9 do 99.

Jest to natomiast na pewno sztuka, a raczej adaptacja utworu literackiego, która zaspokajała pewien region utajonych często tęsknot widza. Utajonych — bowiem na ogół ludzie kryją się ze swoimi rzeczywistymi upodobaniami, zwłaszcza gdy krążą one wokół nastrojów sentymentalnych, gdy fascynują ich sprawy nieskomplikowane, w których dobroć jest po prostu dobrocią, a uśmiech — uśmiechem. „Ania” rzeczywiście podobała się widzowi. Ale — chociaż spektakl ten znajdzie na pewno odbiorców również wśród młodego pokolenia, przecież nie może być traktowany, jako wzorcowy dla teatru młodzieżowego. Repertuar takiego teatru wyznaczać powinien raczej Kruczkowski, Bliziński, nawet Szekspir, po prostu cała klasyka... a przy tym może być miejsce i na „Anię z Zielonego Wzgórza”. Nie wydaje mi się bowiem, żeby istniało zapotrzebowanie na Wybrzeżu na jakąś nową placówkę teatralną, adresowaną wyłącznie do młodzieży. Na-

tomiał celowe i słuszne było i będzie zawsze: przy konstruowaniu aktualnego repertuaru każdej placówki teatralnej na Wybrzeżu pamiętać o zobowiązaniach wobec młodego widza.

Na zdjęciu — scena z „Ani z Zielonego Wzgórza”. Po prawej — Ewa Jabłońska w roli Ani.

(sier.)